



A może hybrydowo?

W majowym artykule *O habilitacji* (PAUza Akademicka, nr 516) prof. A. Białas stawia tezę, że „jeśli jakieś zmiany nie są konieczne, to nie powinny być one wprowadzane”. Teza ta dotyczyła postulatów Rady Młodych Naukowców (RMN) oraz wielu innych gremiów i badaczy, aby zostały zmienione zasady, na podstawie których uznajemy naukowców za pracowników samodzielnych. Celowo używam sformułowania „pracownik samodzielny”, bo nowa ustawa zmieniła tylko nazewnictwo w tym zakresie, zaś zjawisko nabywania samodzielności na podstawie habilitacji nadal ma się świetnie na polskich uczelniach. Chciałbym, na prośbę Redakcji PAUzy, przedstawić głos młodych uczonych w tej dyskusji.

Na początku przyznajmy, że nauka w Polsce nie przedstawia takiej siły, jakiej byśmy oczekiwali choćby z racji potencjału ludnościowego kraju. Powody tego są zróżnicowane i można podzielić je na finansowe oraz strukturalne. Te pierwsze wiążą się ze słabym inwestowaniem w naukę w Polsce, jednak przypisywanie całej winy za stan nauki w naszym kraju wyłącznie poziomowi finansowania byłoby nieuczciwością. Wszak szeroko rozpowszechnione zjawiska na naszych uczelniach, takie jak chów wsobny, wertykalizm struktur, niski poziom umiędzynarodowienia nie zależą wyłącznie od dotowania, a też nie sprzyjają kreatywności naukowej. A tej wymaga obecnie coraz szybciej rozwijająca się nauka na świecie. Najlepsze ośrodki światowe cechuje różnorodność pracowników stanowiących o ich sile, tymczasem panująca w Polsce kultura chowu wsobnego promuje formację naukowców przedstawiających cechy identyczne.

Przyczyny tego stanu rzeczy są różnorakie. Jedną z nich jest brak faktycznej zmiany w systemie awansów naukowych, który promuje w Polsce chów wsobny, utrwała wertykalizm i przeciwdziała umiędzynarodowieniu. Opieramy się w XXI wieku de facto nadal na trójstopniowej, pionowej ścieżce awansu, która definiuje rolę naukowca w systemie. Nieodzownym elementem tej ścieżki jest habilitacja, która decyduje o takich kwestiach jak: możliwość prowadzenia grupy badawczej, promowania doktoratów, pełnienia funkcji na uczelni, zasiadania w gremiach naukowych. W tym ujęciu habilitacja stanowi obowiązek i na wstępie dzieli naukowców na tych z uprawnieniami i tych bez uprawnień. Porządek taki obowiązuje w Polsce mniej więcej od lat 50. ubiegłego wieku i okresu PRL, a należy przypomnieć, że wcześniej wielu znamienitych polskich profesorów habilitacji nie posiadało. Tytułem przykładu podam prof. dr. Józefa Zwierzyckiego, współodkrywcę złóż miedzi w Polsce. Argument historyczny przytaczam zwłaszcza osobom określającym się jako konserwatyści.

Nie rozumiem obrony instytucji habilitacji przez kręgi konserwatywne w Polsce, podobnie jak uzasadnienia typu: „jeśli ktoś jest dobry, to habilitację zrobi przecież bez problemu”. Taki argument mógłby być używany, gdyby dyskusja o habilitacji odbywała się bez kontekstu, zwłaszcza tego międzynarodowego. Habilitacja przeciwdziała bowiem umiędzynarodowieniu. Powodem jest tu filozofia naszego myślenia. Oto wymagamy od naukowców, którzy realizowali swą karierę naukową za granicą, aby habilitowali się zgodnie z polskim systemem. To inni muszą się dostosować do nas: dotyczy to zarówno cudzoziemców, jak i potencjalnych repatriantów. Jeśli naukowcy ci się nie dostosują, po latach często udanej kariery za granicą – mogą liczyć w Polsce wyłącznie na pozycję pozbawioną uprawnień. To powoduje, że możliwość pracy naukowej w Polsce nie jest dla tych uczonych atrakcyjna. Wszak konieczność choćby

brania udziału w wielomiesięcznym postępowaniu administracyjnym – którym jest postępowanie habilitacyjne – jest skutecznym straszakiem, odciągającym naukowców od pracy badawczej w naszym kraju. Żaden szanujący się naukowiec z dobrym dorobkiem dobrowolnie nie przystąpi do tych procedur, lecz uzna je za uciążliwe i niewarte zachodu. Wskutek tego Polska pozostaje krajem – eksporterem naukowców, w którym drenaż mózgow dominuje nad dopływem umysłów. O problemie tym traktuje artykuł Justyny Możejko-Ciesielskiej, Eweliny Pabiańczyk-Wlazło i Pawła Tecmera *Umiędzynarodowienie i habilitacja* (Forum Akademickie, 9/2020).

Habilitacja obecnie stanowi dobre narzędzie obrony niektórych środowisk naukowych przed zmianą. Wykorzystuje się habilitację czy konkretne, silnie spersonalizowane kompetencje jako kryteria decydujące o zatrudnieniu, prowadząc do przekształcenia konkursów na stanowiska naukowe w fikcję oraz likwidując tym samym konkurencję w postępowaniach o zatrudnienie naukowca na stanowiskach akademickich (np. na stanowisku profesora uczelni). Przyczynia się to mocno do ograniczenia wewnątrz krajowej mobilności naukowców, którzy realizują najczęściej karierę od studiów do profesora w obrębie jednej i tej samej jednostki. Służy temu wertykalizm hierarchii akademickiej, która osłabia motywację pracowników niesamodzielnych do występowania z własną inicjatywą. Nie zmieniła tego ostatnia reforma: zjawiska te nadal mają się świetnie, ponieważ zmiany były w kwestii awansów wyłącznie kosmetyczne. A jak wiemy, od samego mieszania żadna herbata nie stała się jeszcze słodsza. W tej kwestii odsyłam z kolei do artykułu Piotra Wojtułka, Radosława Kamińskiego, Katarzyny Jarzembskiej i Agnieszki Jastrzębskiej *Struktury ograniczają wolność* (Forum Akademickie, 5/2020).

W związku z powyższym, młodzi naukowcy zrzeszeni w RMN postulują, aby zmiany zostały jednak dokonane. Po trzech dekadach od transformacji ustrojowej nie możemy tkwić bezustannie w dawnych, nieprzystających do obecnych wyzwań rozwiązaniach. Chcemy, aby habilitacja stała się realnie fakultatywna, tak jak to ma miejsce w innych krajach o wysoko rozwiniętej nauce, dopuszczamy też możliwość jej likwidacji. Fakultatywność habilitacji w naszym ujęciu oznacza **dwutorowość kariery naukowej**, w której **o uprawnieniach wskazujących na samodzielność powinny decydować albo habilitacja, albo zdolność naukowca do stworzenia grupy badawczej i uzyskania finansowania na realizację projektów badawczych**. Habilitacja staje się w tym ujęciu **gwarancją, a nie warunkiem**. Przestaje być ona wówczas przeszkodą dla naukowców z zagranicy. Z kolei możliwość zatrudnienia osób bez habilitacji na stanowiskach „samodzielnych” w jednostkach naukowych i wyposażenia ich w odpowiednie uprawnienia rozszerzyłaby autonomię tych jednostek w zakresie ich polityki kadrowej. Już dziś takie regulacje są powszechne choćby w Niemczech, gdzie często na czele grup badawczych stoją naukowcy bez habilitacji.

Z pewnością idea fakultatywnej habilitacji wymaga dalszych prac nad jej docelowym kształtem. Wydaje się jednak, że sama istota fakultatywności stanowi kompromis między tymi naukowcami, którzy chcieliby zachowania dotychczasowego porządku, i tymi, którzy dostrzegają potrzebę zmian. Na pewno kompromisem nie będzie tu zaostrożenie procedur habilitacyjnych. Tego typu modyfikacja tylko utrwali dotychczasowe niekorzystne zjawiska strukturalne w nauce w Polsce, których nie możemy dłużej lekceważyć.

PIOTR WOJTULEK

Przewodniczący Rady Młodych Naukowców

Ogromny sukces Igi Świątek skłonił Profesora Andrzeja Targowskiego (kiedyś prezesa PZT), do przypomnienia innych świetnych kart polskiego tenisa. Bardzo ciekawe, warto otworzyć.

Andrzej Targowski

Z łezką w oku o Igi wielkim tenisie i wspomnieniach ([link](#))